

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/176520,Waldemar-Brenda-Mitologia-wyzwolenia-Warmii-i-Mazur-przez-Armie-Czerwona.html>
25.04.2024, 23:45

Waldemar Brenda: Mitologia wyzwolenia Warmii i Mazur przez Armię Czerwoną

Kreowana przez komunistów polityka historyczna miała uzasadniać nadrzędną rolę Związku Sowieckiego i przewodnią rolę Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Jednym z historycznych mitów było twierdzenie o wyzwoleniu Polski przez Armię Czerwoną w II wojnie światowej.



Pisz w 1946 r. Pochód pierwszomajowy na tle miejskich ruin. Fot. ze zbiorów W. Brendy

Szczególnego wymiaru nabierało to „wyzwolenie” w kontekście innego mitu – o odzyskaniu „prastarych, piastowskich ziem”, przyłączonych do Polski pod rządami komunistów. To m.in. wokół tych mitów usiłowano gromadzić społeczne poparcie dla narzuconej i niedemokratycznej władzy.

„Wyzwolenie” przez Armię Czerwoną

Z chwilą wkraczania wojsk sowieckich na tereny polskie zdecydowana większość Polaków nie postrzegała tego faktu w kategoriach „wolności”, choć rozumiano, że właśnie następuje koniec okupacji niemieckiej. Tę rozbieżność między rzeczywistością a nachalnie głoszonym przez komunistów już w 1944 r. „wyzwoleniem” odnajdujemy w ówczesnych dokumentach oraz sporządzanych na bieżąco relacjach i materiałach pamiątkarskich. W rozkazie rozwiązującym Armię Krajową z 19 stycznia 1945 r. dowódca Sił Zbrojnych w Kraju gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” stwierdzał:

„Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, prowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu Lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich”.

Nieco dalej, w tym samym dokumencie opublikowanym na łamach konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego AK”, znajdował się wymowny passus:

„Polska, według rosyjskiej receptury, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogrom męki i zniszczenie Kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim”.

Bardziej osobisty wyraz tych wątpliwości odnajdujemy w „Dzienniku” Marii Dąbrowskiej pod datą 27 stycznia 1945r.:

„To, co teraz zrobiono z Polską, przechodzi wszystko, co znane jest w dziejach jako cynizm i narzucenie narodowi obcej woli przemocą. I pomyśleć, że ten nieszczęsny naród po pięciu latach tak straszliwych ofiar, takiej niezłomnej walki i pracy podziemnej – przeciwko Niemcom – nie ma nawet tej satysfakcji, żeby historię tę cudowną walki i pracy i ofiar ujawnić i laurem zwieńczyć”.

Fałszywy obraz wyzwolenia, który wyłaniał się z oficjalnej propagandy, zyskiwał jeszcze bardziej niejednoznaczny wymiar co do ziem poniemieckich, przyznanych Polsce, w tym także Warmii i Mazur. W drugiej połowie 1945 r. zaczęło się pojawiać w odniesieniu do tych terytoriów określenie „Ziemie Odzyskane”, co zdawało się doskonale wpasowywać w kreowaną przez władzę ideologię „wyzwolenia”. Problemem była jednak nie tylko sprzeczność między pojęciem „wyzwolenie” a faktyczną przynależnością państwową Warmii i Mazur przed 1945 r. Również ze względu na ogrom zbrodni, gwałtów, deportacji,

zniszczeń i rabunków, których ofiarą stała się ludność cywilna.

Wiele mazurskich czy warmińskich miast uległo zniszczeniu na poziomie od 20 do 80 proc., mimo że nie zawsze toczyły się tam frontowe walki. Destrukcji zabudowy dokonywali sowieccy żołnierze będący tam przez kilka miesięcy 1945 r. jedynymi reprezentantami władzy. Wywożono elementy infrastruktury gospodarczej, demontowano tory kolejowe. Przejściu frontu towarzyszyły masowe zbrodnie dokonywane przez Sowieców na mieszkańcach „pierwszego skrawka niemieckiej ziemi”. Ofiarą gwałtów stawały się kobiety, którym nie udało się ująć przed Armią Czerwoną. Oficer sowiecki zapamiętał obrazek z okolic Gołdapi:

„Kobiety, matki i ich córki, leżą z lewej i z prawej wzdłuż drogi, a przed każdą z nich stoi hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczoneymi spodniami. Kobiety które krwawiły albo traciły przytomność odciągano na bok, a żołnierze strzelali do tych, które próbowały ratować swoje dzieci”.

Trudno uznać to zdarzenie za wyjątkowe, skoro w początkach 1946 r. z samego powiatu piskiego informowano o zarażeniu 30 proc. kobiet mazurskich chorobami wenerycznymi.

Tysiące mieszkańców gromadzono w obozach NKWD, m.in. w Działdowie i Ciechanowie, z których – razem z polskimi robotnikami przymusowymi oraz mieszkańcami północnego Mazowsza i Pomorza – deportowano do sowieckich łagrów na Wschodzie. Te zjawiska dotknęły również terenów należących do Polski przed wojną, ale skala sowieckich dewastacji i represji na terenach uznanych za „Ziemie Odzyskane” była niewyobrażalnie większa.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

Zobacz też:

[Teka edukacyjna: Warmia i Mazury w latach 1945–1950. Kształtowanie się stosunków politycznych i narodowościowych](#)